

Grażyna Borkowska

Stanisław Czekanowski: "Roczniki długiego żywota mego" : uwagi o autorze i tekście

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 54, 133-149

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grażyna Borkowska

STANISŁAW CZEKANOWSKI: *ROCZNIKI DŁUGIEGO ŻYWOTA
MEGO. UWAGI O AUTORZE I TEKŚCIE.*

W dziale rękopisów wrocławskiego Ossolineum pod sygnaturą II/13257 spoczywa pamiętnik Stanisława Czekanowskiego zatytułowany *Roczniki długiego żywota mego*. Kim jest autor pamiętnika, na czym polega wartość tego tekstu?

Stanisław Czekanowski urodził się w roku 1868 w rodzinie ziemiańskiej. Majątek Czekanowskich leżał około 45 kilometrów na południe od Warszawy, nie opodal Grójca, w dawnym województwie radomskim, i obejmował kilka majątków, m.in. Głuchów i Kośmin. Ta część niziny mazowieckiej wypiętrza się grzbietem Wysoczyzny Rawskiej, tworząc krajobraz podgórski raczej niż środkowopolski. Uroku przydaje okolicy malowniczy bieg Jeziorki, biorącej w tej okolicy swój początek. Letnie sploty na rzece zaliczał Czekanowski do wakacyjnych atrakcji. Szczególnie dużo emocji towarzyszyło pokonywaniu ogromnych stawów przylegających do rzeki.

Rodzice Stanisława stworzyli dobrą, kochającą się rodzinę. Wychowywali swoje dzieci w duchu zdrowego patriarchy, który

Grażyna Borkowska (ur. 1956) — historyk literatury i krytyk literacki. Pracownik IBL PAN. Redaktor naczelny „Pamiętnika Literackiego”. Autorka kilku książek (*Dialog powieściowy i jego konteksty*, 1988; *Pozytywiści i inni*, 1996; *Cudzoziemki*, 1996) oraz wielu artykułów dotyczących II połowy XIX wieku i współczesności.

ułatwiał trzymanie w ryzach dorastających młodzieńców, nie krępował jednak w niczym ich inwencji i energii. Ojciec Stanisława, napoleonista, uczestnik powstania styczeniowego, był lubiany przez sąsiadów, szanowany przez służbę. Kiedy zachorował ciężko na zapalenie płuc, grójecki rabin odprawił nabożeństwo w jego intencji. A że wkrótce potem nastąpiło szczęśliwe przesilenie choroby, mówiono, że żydowskie wstawiennictwo miłe było Panu Bogu. Starszy pan Czekanowski dożył roku 1926, wspierając syna w sprawach gospodarskich i rodzinnych.

Matka Stanisława, także zaangażowana w powstanie styczeniowe jako kurierka, otaczała swoje dzieci troskliwą opieką. Czytając z matką *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza i *Pielgrzymka w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej poznał Czekanowski historię Polski. Trzeba jednak dodać, że udział w powstaniu nie oznaczał pełnej akceptacji zbrojnej drogi do niepodległości. Czekanowscy nie uchylali się od działań patriotycznych, wydaje się jednak, że byli zwolennikami pracy organicznej, a nie walki. W każdym razie pamiętniki dają podstawę, by tak sądzić. Powstanie styczeniowe nazwane jest tutaj „nieszczęsnym”, a o Bronisławie Ryxie, sąsiedzie z pobliskiego Prażmowa, powstańcu roku 1863 i emigrancie, pisze Czekanowski z dużym dystansem, zaznaczając, że znacznie bardziej cenił żonę Ryksa, Izabellę, pracowitą i pomyslową rolniczkę, autorkę wielu wzorcowych rozwiązań hodowlanych.

W roku 1888 słaba i chorowita matka Czekanowskiego zrezygnowała z wyjazdu do Krynicy i Ciechocinka, by wyekwipować syna do Dorpatu. Na zdrowiu pani Czekanowskiej zaciążyły na pewno domowe tragedie: śmierć dwojga dzieci, Natalii i Aleksandra. Rodzeństwo Stanisława zmarło w roku 1882 w wyniku powikłań spowodowanych dyfterytem. Oprócz Stanisława państwo Czekanowscy wychowywali dwoje dzieci urodzonych w latach osiemdziesiątych, syna Jana, wybitnego antropologa, i córkę Marylkę, absolwentkę kursów profesora Baranieckiego w Krakowie, później żonę Jana Ostromęckiego, działacza społecznego i państwowego, kierownika konsulatu polskiego w Winnicy na Podolu w roku 1917. Pani Czekanowska, uskarżająca się od lat na bóle reumatyczne i dolegliwości gastryczne, zmarła jesienią roku 1895 w wieku czterdziestu dziewięciu lat, pogrążając Stanisława w rozpacz. Powodem

zgonu był prawdopodobnie rak wątroby. Kryzys psychiczny wywołany przedwczesną śmiercią matki stanie się przyczyną długotrwałej depresji młodego Czekanowskiego.

W roku 1878 Stanisław Czekanowski zdał egzamin do gimnazjum klasycznego w Warszawie. Było to III gimnazjum, wybrane przez Czekanowskich po zasięgnięciu języka u osób kompetentnych. Od równie dobrego IV gimnazjum różniło się podobno lepszymi, tj. zdrowszymi stosunkami uczniowskimi. Rzeczywiście niewiele było w „trójce” paniczyków. W klasie Stanisława przeważały dzieci inteligentkie, było kilku ziemian, kilku drobnych szlachciców, jeden Żyd wyznania prawosławnego, kilkoro dzieci „z ludu”. Szkole poświęca Czekanowski cały tom wspomnień. Nie wystawia swemu gimnazjum dobrej oceny, ale nie formułuje też opinii jednoznacznie złych. Wspomnienie granatowego mundurka z posrebrzonymi guzikami i takimż kołnierzem nie budzi w Czekanowskim wstrętu bądź nienawiści. Raczej żal i nostalgię.

Ucisk rusyfikacyjny nie był nazbyt silny, przynajmniej do roku 1881, tzn. do czasu zamachu na cara, Aleksandra II. Nauczycielami w szkole byli na ogół Polacy. Rosjanie uczyli jedynie rosyjskiego, historii i geografii. Oczywiście i Polacy, i Rosjanie nauczali po rosyjsku. Obowiązywał też zakaz mówienia po polsku w murach szkoły. Nie egzekwowano tego obowiązku rygorystycznie. Chłopcy rozmawiali między sobą w języku ojczystym. W zabawie w ogóle zapominali o ograniczeniach. Duże boisko szkoły, mieszczącej się w budynku pomisjonarskim, rozbrzmiewało polską mową. Sprzyjała temu gra w piłkę, gra w stalówki, handel ręką, przechowywaną po kieszeniach, wymiana znaczków, później także wymiana książek.

W rosyjskiej szkole funkcjonował cały system śledzenia uczniów podczas lekcji i po ich zakończeniu. Inspektorzy i szpicle mogli w każdej chwili pojawić się na korytarzu szkoły, w domu lub na ulicy i przeglądać rzeczy ucznia. W pamięci Czekanowskiego ta forma represji nie wyglądała groźnie. Inspektorzy szkolni byli ludźmi łagodnymi, syn jednego z nich zajmował się kolportowaniem nielegalnej prasy. Pozostałych łatwo było zastraszyć lub, po prostu, kupić.

Nauczyciele również nie byli groźni. Z wyjątkiem matematyka pana Thieme, który wyrwał sobie włosy z głowy tłumacząc mło-

dym adeptom wiedzy zawilości równań i trygonometrii. Lęk przed panem Thieme nie miał jednak charakteru politycznego, lecz ściśle merytoryczny. Co nie znaczy, że łatwiej go było znieść. Kilku innych nauczycieli zapamiętał Czekanowski jako pedagogów umiętnych, dobrze przygotowanych. Takim nauczycielem był łacinnik, pan Skrzetuski, który chwalił się, że był także preceptorem Sienkiewicza. W pamięci uczniów dobrze zapisał się Hieronim Łopaciński, młody nauczyciel, który rychło przeniósł się do Lublina i tam prowadził znaną bibliotekę.

Większa część grona pedagogicznego była jednak bezbarwna, łącznie z katechetą, księdzem Cieślowskim, którego nudne lekcje pogrążyły młodzież w religijnym indyferentyzmie. Jeśli więc Czekanowski winił o coś szkołę, to o jej poziom. Klasyczne gimnazjum nie umiało przekonać uczniów do piękna antycznej kultury. Ba, nie umiało przekonać uczniów do literatury rosyjskiej, chociaż cel ten leżał w interesie imperialnych władców Rosji.

Oczywiście szkoła to nie tylko lekcje i nauczyciele. To także, a może przede wszystkim, cudowny czas przyjaźni, zdobywania samowiedzy, wypraw po mieście. Warszawa lat osiemdziesiątych była miastem dość brzydkim i w widoczny sposób zrusyfikowanym, ale intelektualnie żywym. Młody Czekanowski czytał „Prawdę” Aleksandra Świętochowskiego, „Przegląd Tygodniowy”, petersburski „Kraj”; zagłębiał się w lektury romantyczne pochłaniając Mickiewicza iłowackiego, Heinego i Musseta. Czytał także bestsellery pozytywistyczne, książki Buckle’a, Drapera, Haeckla, Büchnera, Darwina. Frapowała go historia; sięgał więc nie tylko po powieści historyczne, ale także po trudne szkice Bobrzyńskiego i Szajnochy. Lubił Micheleta. Od czasu do czasu wpadały mu w ręce publikacje nielegalne, związane z działalnością „Narodnej Woli” lub ruchu socjalistycznego.

Książki pisane przez socjalistów otrzymywał Czekanowski od jednego ze swych szkolnych kolegów, Weinbergera. Przyjaźni z tym niepozornym chłopcem, mieszkającym gdzieś na obrzeżach miasta, zawdzięczał pierwszy kontakt z myślą lewicową i działaczami z kręgu „Proletariatu”. Nie zrobiło to z Czekanowskiego socjalisty, ale nauczyło pewnej wrażliwości na kwestie społeczne.

Nieco wcześniej, bo na początku lat osiemdziesiątych, Czekanowski uczestniczył w zebraniach „Strażnicy”, tajnej organizacji sa-

mokształceniowej zorganizowanej przez kolegę szkolnego, Romana Dmowskiego. „Strażnica” miała charakter narodowy; na regularne zebrania, odbywające się w położonym na rogatce grochowskiej domu Dmowskiego, przychodzili m. in. Władysław Korotyński, Roman Zieffer, Władysław Kierat, Leon Rutkowski. Dyskutowano wybrane lektury, odbywano wycieczki do miejsc walk narodowych, m. in. do Olszynki Grochowskiej. I znów trzeba powiedzieć, że kontakt z Dmowskim nie zrobił z Czekanowskiego narodowca. Potrafił zachować własne zdanie, toteż Dmowski nieraz strofował młodszego kolegę: Napoleon, ty nie zezuj w stronę Żydów! „Napoleon” był nieco ironicznym przezwiskiem, aluzyjnie nawiązującym do historycznych upodobań Czekanowskiego, „zezowanie w stronę Żydów” — naturalną sympatią do ludzi zamieszkujących tę samą ziemię. Oba upodobania i postawy wyniósł Czekanowski z rodzinnego domu pod Grójcem.

Integralną częścią czasu szkoły są wakacje. Czekanowski chętnie spędzał je w Głuchowie i Kośminie. Był przywiązany do rodziny, rodzeństwa, pociągała go też archeologiczna i historyczna przeszłość okolic, z których pochodził. Zbierał z upodobaniem pamiątki przeszłości rozsypane w sąsiedztwie. Wykopał fragmenty kurhanów prasłowiańskich, oglądał miejsce bitwy pod Raszynem (1809) i pod Henrykowem (1863), a także obelisk upamiętniający śmierć Godebskiego. Odnalazł w Tarczynie krzyż na grobie powstańców, w Prażmowie zaś tzw. pomnik szwedzki, przypominający o bitwie wareckiej z roku 1655. W lesie wykopał ostrogi, które należały prawdopodobnie do wojowników potopu. Po maturze Czekanowski wybrał się w dłuższą podróż krajoznawczą po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Zahaczył o Kraków, Tatry.

W roku 1888 rozpoczął studia na uniwersytecie w Dorpacie. Wybór uczelni, nazywanej Heidelbergiem Północy, nie był przypadkowy. Wprawdzie Dorpat leżał w granicach Imperium Rosyjskiego, ale cieszył się stosunkowo dużą autonomią. Przez długie lata językiem wykładowym pozostawał język niemiecki. W drodze od przypadkowo spotkanego kolegi Czekanowski dowiedział się o wprowadzeniu na uczelni języka rosyjskiego. Był niepokieszony. W ogóle rozmowa z kolegą Jentysem, studentem weterynarii, nie wypadła optymistycznie. Młody człowiek narzekał na trudy podróży z War-

szawy do Dorpatu (700 km lądem i 150 morzem), ciężki podbiegunowy klimat, na specyficzny dorpacki tyfus szalejący w dolnej części miasta, źle funkcjonującą polską parafię.

Nie wszystkie informacje były prawdziwe, choć powolna rusyfikacja uniwersytetu rzeczywiście następowała. O zakresie wolności nie decydował na szczęście tylko język. Atmosfera Dorpatu na ogół sprzyjała młodym ludziom. Nie podlegali skoszarowaniu. Mieszkali w mieście w wynajmowanych kwaterach. Nie poddawano ich tak ścisłemu nadzorowi jak gdzie indziej. Swobodnie zrzeszali się w związkach studenckich i korporacjach. Profesorowie, utrzymujący wysoki poziom naukowy, nie ingerowali w życie pozauczelniane swoich uczniów. Nie uprawiali politycznej indoktrynacji. Byli wśród nich znakomici Polacy, m.in. Jan Baudouin de Courtenay, do którego skierował swe kroki Czekanowski, wyposażony w list polecający od Jana Karłowicza. Dało to początek wieloletniej przyjaźni z wybitnym uczonym.

Kwitło życie studenckie. Spośród korporacji zrzeszających Polaków na uwagę zasługiwały dwie — Konwent i Kuchnia. Konwentowi Stanisław Stempowski wystawił szczególnie negatywną opinię. Przedstawił życie konwentowiczów jako hulaszcze, bezmyślne i hałaśliwe. Politycznie Konwent lokował się w kręgu haseł bliskich kołom endeckim. Dużo mówiło się o patriotyzmie, narodzie. Sekowano Żydów–Polaków i przedstawiciele innych mniejszości narodowych. Na stu pięćdziesięciu uczących się w Dorpacie Polaków, stu należało do Konwentu, z czego bynajmniej nie należy wyciągać wniosku, że dwie trzecie studentów było endekami. Czekanowski zwraca uwagę, że sam Konwent był podzielony na frakcję „od pieca” (bardziej narodową) i frakcję „od okna”, bardziej demokratyczną. Pierwsza miała zdecydowaną większość i wygrywała wszystkie wybory. Czekanowski nie przesądzał jednak o wadze tych zwycięstw. Chciał widzieć w Konwencie raczej klub studencki połączony z biblioteką niż partię polityczną.

Kiedy jednak zażądano od członków Konwentu deklaracji, że nie przystąpią do organizacji tajnych, Czekanowski zdecydował się opuścić federację. Wraz z kilkoma kolegami (Stanisławem Bouffallem, Bronisławem Natansonem, Bronisławem Zaborowskim) powołał do życia inną organizację studencką — Kuchnię. Kuchnia stano-

wiła pod wieloma względami zaprzeczenie Konwentu. Była skrajnie demokratyczna, wolna od etykiety, swobodna, a przy tym — mimo pozorów chaosu — poważniejsza, oddana studiom nad polityczną współczesnością Europy u schyłku XIX wieku. Panował tu duch oświeconej lewicy, lekko socjalizującej, otwartej na inne narodowości, wrogiej klasowym raczej niż narodowym podziałom. Skupiali się w niej więc nie tylko tzw. rdzenni Polacy, ale także Ukraińcy, Białorusini, Żydzi. Nie była to agenda marksistowska, choć Marksa czytano tu i podziwiano. Czytano wszakże i innych teoretyków socjalizmu i rewolucji. Sporo przekładano na polski. Czekanowski, inaczej niż Stempowski, nie angażował się w bezpośrednią działalność polityczną. Wspomina jednak w pamiętniku, że lektura socjalistów otworzyła mu oczy na wiele spraw i była prawdziwym objawieniem. Wtedy przejściowo rozluźniły się jego kontakty z domem. Wolał ferie przeznaczyć na lekturę niż na podróż do odległego Grójca.

O kolegach z Konwentu zachował Czekanowski nie najgorszą pamięć. Jego skrajnie aideologiczny charakter sprawiał, że sympatie były niezależne od wyznawanego światopoglądu. Lubił wielu ludzi różnych opcji politycznych i sam był powszechnie lubiany. Nie świadczy to o lekkości charakteru, ale o jakiejś prawdziwie braterskiej otwartości na Innego. Dzięki tej postawie, którą wykazywał się Czekanowski przez całe życie, dobrze ułożyły się stosunki pomiędzy Konwentem a Kuchnią. Zrazu podejrzliwi konwentowicze zaprosili członków Kuchni do korzystania z biblioteki.

Początkowo zgodnie z wolą ojca Czekanowski studiował prawo. Już jednak w drugim roku pobytu na uniwersytecie przeniósł się na studia przyrodnicze. Słuchał wykładów profesora Kennela z zoologii, profesora Lemberga z mineralogii. Pod koniec studiów zwrócił się ku botanice. Współpraca z profesorem Russowem zaowocowała niespodziewanym odkryciem. Pomiędzy wyższymi torfami Czekanowski odnalazł maleńki storczyk, epifyt, podobny do storczyków podzwrotnikowych. Wiadomość ta ukazała się w „Botanische Zeitung”, piśmie o światowej renomie.

Studia w Dorpacie uzupełnił Czekanowski rolniczymi studiami w Halle, m.in. u profesora Kuhna, wspomnianymi jako raczej nieudane, i w Krakowie u profesorów Godlewskiego, Jentysa, Czarno-

morskiego. Z uporem, nie szczędząc starań i wysiłku zdobywał Czekanowski kwalifikacje potrzebne do prowadzenia nowoczesnego gospodarstwa rolnego. W Krakowie pilnie pracujący student z dyplomem dorpackim budził zdziwienie. A jednak trawiła Czekanowskiego fanatyczna żądza wiedzy. Pracował po dwadzieścia godzin na dobę. W wolnych chwilach wpadał do Marii Stempowskiej i jej pierworodnego syna, Jerzego, przebywających w Krakowie ze względu na stan zdrowia dziecka, od urodzenia wątłego i alergicznego.

Od roku 1895 roku Czekanowski mieszkał w swoim majątku, został hipotecznym właścicielem Kośmina, gospodarował i oddawał się pracy społecznej. Działal m.in. w Sekcji Rolnej przy Towarzystwie Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, od roku 1907 w Centralnym Towarzystwie Rolniczym. Był prezesem Towarzystwa Rolniczego w Grójcu, a także współwłaścicielem „Gazety Rolniczej”. Te funkcje, a właściwie towarzysząca im aktywność, pozostaną nie do końca jasne, jeśli nie powiemy, że Czekanowski popierał działania samorządowe, był zwolennikiem rozszerzenia kompetencji samorządu i propagatorem organizacji zrzeszających zarówno wielkich właścicieli ziemskich, jak i chłopów dysponujących majątkiem nieruchomym nieporównanie skromniejszym. Dla Czekanowskiego interes ziemi był bardzo konkretną wartością, która wymagała i racjonalnych działań, i — niejednokrotnie — poświęceń. Był sprawom rolnym całkowicie oddany. Pojmował je zawsze szerszej niż własne gospodarstwo. Uprawę ziemi traktował jako część gospodarki narodowej i element polityki społecznej. Służył tym sprawom ze znanstwem i energią.

Poświęćmy chwilę uwagi wymienionym wcześniej instytucjom. Czym była Sekcja Rolna? Jeszcze w okresie Księstwa Warszawskiego istniały pierwsze organizacje rolnicze, które najbujniej działały przed powstaniem styczniowym. Później nastąpiły lata posuchy. W roku 1875 powołano Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a następnie postarano się o powołanie przy Towarzystwie Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu — Sekcji Rolnej, która początkowo liczyła 149 członków, a w roku 1905 rozrosła się do liczby 611. Sekcja korzystała z lokalu Muzeum. Jej zadania były rozliczne; zajmowano się szkoleniem rolników, planowaniem upraw, informacją, organizowa-

niem wystaw rolniczych, podróży samokształceniowych do krajów dysponujących wysoko rozwiniętą produkcją rolną (w roku 1903 wycieczka do Danii i Szwecji). Zajęto się także sprawą drobnej własności. Sekcja zastępowała nie istniejący sejmik ziemski, choć miała zasięg ograniczony tylko do szeroko pojętych okolic Warszawy.

Wykorzystując ostatnie poddmuchy rewolucyjnych wiatrów powołano 11 marca 1907 roku Centralne Towarzystwo Rolnicze, mające szerszy zasięg działania niż Sekcja Rolna. Wydaje się, że obejmowało ono całą Kongresówkę. Czekanowski wszedł do Rady Głównej CTR i pełnił w niej funkcję jednego z dwóch sekretarzy. Po jakimś czasie zrezygnował ze stanowiska i został sekretarzem Wydziału Kółek Rolnych. W ten sposób znalazł się najbliżej terenu i spraw włościańskich. Powołanie CTR zamyka okres działalności Sekcji Rolnej, a tym samym pierwszy okres społecznej działalności Czekanowskiego. Dodać należy, że na Czekanowskim spoczywały jeszcze inne funkcje społeczne. W Towarzystwie Kredytowym Ziemskim pełnił przez sześć lat obowiązki tzw. delegata taksowego — oceniał majątki, których właściciele zabiegali o kredyt. W czasie pierwszej wojny światowej działał w Centralnym Komitecie Obywatelskim; był także członkiem grójeckiej Fundacji Szpitalnej im. Piotra Skargi, powołanej do opieki nad rannymi.

Czy może zatem dziwić, że w pamiętnikach życie prywatne zostało całkowicie przesłonięte działaniami publicznymi? Trudno nawet powiedzieć, że autor jest powściągliwy w sprawach intymnych. Czekanowski spisał dzieje swego żywota nie dla prezentacji spraw własnych bądź rodzinnych. Pamiętniki miały pokazywać żywot człowieka publicznego, utrwałać wiedzę na temat społecznej aktywności właścicieli ziemskich, świadczyć o ich udziale w rekonstrukcji gospodarki rolnej i narodowej. Ubocznie *Roczniki* pokazywały także proces uobywatelnienia środowiska ziemian, sposób przekształcania się wybitnych przedstawicieli stanu szlacheckiego w inteligentów, pracowników aparatu państwowego. Ta ostatnia kwestia stanie się szczególnie ważna później w latach Polski międzywojennej i PRL-u, kiedy Czekanowski pracował jako urzędnik i delegat rządu do spraw rolnych.

Zatrzymajmy się jednak na chwilę przy sprawach prywatnych, domowych. Czekanowski przez wiele lat asystował Stempowskie-

mu i jego rodzinie. Poznawszy w Dorpacie narzeczoną Stempowskiego, Marię ze Stempowskich, pozostał także jej przyjacielem. Spotkał się z młodymi w dzień ślubu, choć z powodów czysto praktycznych nie mógł zostać ich świadkiem. Był w Krakowie razem z Marią, gdy przyszedł na świat jej pierworodny syn, Jerzy, później wybitny eseista. Odwiedzał przyjaciół na Podolu w Szubutyńcach i w Winikowcach. Poznał rodziców Stempowskiego i zżył się z nimi. Pozostawał z całą rodziną Stempowskich w bliskich związkach, których śladem jest obfita korespondencja (Dział Rękopisów BUW). W czasie II wojny światowej zabrał do Dziekanowa w powiecie hrubieszowskim Marię Stempowską i jej prawnuka Jacka Rosińskiego (syna Iwy Sucheckiej-Rosińskiej, naturalnej córki Jerzego Stempowskiego). W tym samym czasie dbał o aprowizację domu na Polnej, gdzie Stanisław Stempowski mieszkał z Marią Dąbrowską. Stał się duchem opiekuńczym tej rodziny. Dla młodych Stempowskich i dla rodziny Felicji Morawskiej, siostry Marii Stempowskiej, był wujkiem; inni mówili o nim Czekan.

Niewiele z tych spraw przeniknęło do pamiętnika. Jeśli nawet zostały napomknięte, to marginalnie, „między wierszami”. Także o swojej rodzinie, założonej w roku 1899, pisze Czekanowski mało. Bodaj ani razu nie wymienia imienia i nazwiska rodowego swej żony. Niejako przypadkiem dowiadujemy się, że żoną Czekanowskiego była Maria Domańska. Autor pamiętników pisze natomiast wprost i to wielokrotnie, że jego wybranka była Mazurką, obywatelką Ziemi Czerskiej. Co więcej, Czekanowski zaledwie raz i to marginesowo pisze o urodzie żony; kilkakrotnie zaś powraca do charakterystyki jej sympatii politycznych, które ewoluowały od endecji w stronę PPS-u. Dopiero doświadczenia rewolucji bolszewickiej przeżytej na Podolu osłabiły nieco lewicowe nastroje Marii Czekanowskiej. Wierność ideałom PPS-owskim klóciła się po roku 1926 z sympatią do Piłsudskiego. Maria pozostała nieprzejednana wobec Marszałka. Podobnie jej dzieci. Jeden Czekanowski dostrzegł w dowódcy Legionów postać tragiczną, rozdartą pomiędzy władzę i sumienie.

Z tego małżeństwa urodziło się (najprawdopodobniej) czworo dzieci: syn Jerzy, bliźniaczki — Mysia i Hania, oraz najmłodsza Krystyna. Nieszczęście nie ominęło tej rodziny. W maju 1927 roku

umarła nagle Mysia, studentka medycyny. Jej siostra bliźniaczka, Hania, słuchaczka wydziału historycznego i uzdolniona matematyczka, nie potrafiła znieść tego ciosu. Przerwała studia i wstąpiła do klasztoru urszulanek matki Ledóchowskiej.

Pierwsza wojna światowa obeszła się z Kośminem, jak i z całą Grójeczczyzną, łagodnie. Ucierpiały jedynie północno-zachodnie części powiatu. Niemniej perspektywa przesuwania się frontu i nieuchronność okupacji niemieckiej, kto wie, czy nie tak brutalnej jak w Kaliszu, skłoniła panią Czekanowską wraz córkami do wyjazdu na Podole. Tymczasem trzy wozy najwartościowszych sprzętów, sreber, futer odjechały do Warszawy, do fabryki zaprzyjaźnionych ze Stempowskimi i Czekanowskimi — Niemyskich. Decyzja o wyjeździe okazała się pochopna. W roku 1917 Podole objęła rewolucja, a rodzina Czekanowskich i Stempowskich marzyła o wyrwaniu się z piekła. Ze Lwowa Czekanowski odebrał swoich bliskich dopiero wiosną 1918, po ponad dwuletnim rozstaniu.

Czekanowski niezwykle interesująco scharakteryzował nastroje społeczne Polaków po ewakuacji Rosjan i przyjsciu Niemców:

W Warszawie w głowach inteligencji po 4-tym sierpnia chaos zupełny; o ile wybuch wojny całe społeczeństwo przyjęło z radością, że 3 sępy będą się szarpać, teraz, gdy jeden mocno nadszarpany musiał się ratować ucieczką, zaczyna się jakby tęsknota za nim, zwłaszcza że słowa szerzone przez adjutanta Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, Adama hr. Zamoyckiego, iż „tata wróci” w pełni sił i nagrodzi autonomią wierne dzieci, znajdowały szeroki posłuch. A jakież to było święte oburzenie, gdy za sprawą Studnickiego runął później pomnik zdobywcy Warszawy Paskiewicza! Młodzież i część kobiet z inteligencji entuzjasmowali się [sic!] legionami, starsze pokolenie w Piłsudskim widzi szatana-kusiciela. [t. 5]

Pod okupacją niemiecką rozszerzyła się władza samorządów ziemskich. 22 stycznia 1916 roku wydana została ustawa o urządzeniu Sejmików Powiatowych, która regulowała prace samorządowców. Były to również lata wielkich inwestycji, podejmowanych z całą dbałością o formę estetyczną i funkcjonalność wznoszonych budynków. Ziemianie spod Grójca wysłali na praktykę do Niemiec

miejscowego architekta. Studiował u najlepszych mistrzów budownictwa rolniczego i czuwał potem nad inwestycjami. Te sprawy zajmowały Czekanowskiego bardziej niż marionetkowe rządy powoływane przez Niemców jesienią roku 1916. Jak wielu Polaków pozostał wobec obietnic niemieckich bardzo ostrożny. Ponieważ w Kośminie nie brakowało żywności, Czekanowski, słomiany wdowiec, przyjmował licznych gości, m. in. rodzinę Staniszewskich z Suwalszczyzny. Wiosną 1917 roku odwiedzał państwa Staniszewskich w Warszawie, na Mokotowskiej, w domu „Pod Żubrami”, gdzie jednym z gości był małomówny, zamknięty w sobie Piłsudski.

W pamiętniku zachował się świetny opis burzliwych dni listopada 1918 roku. Odzyskanie wolności było wstrząsem, obfitującym jednak nie tylko w wydarzenia wzniosłe, ale i groteskowe. 12 listopada Czekanowski otrzymał nominację na pełnomocnika Rządu Polskiego na powiat grójecki. Wkrótce potem minister Thugutt pozabawił go tej funkcji, tłumacząc, że jako ziemianin nie może reprezentować całego powiatu. Po latach Czekanowski pisze, że ta dymisja była dla niego większym ciosem niż skutki reformy po roku 1945. On, świetnie przygotowany do pracy państwowej, obeznany jak nikt inny z potrzebami swojej ziemi, pełen sił i zapału, został bezmyślnie odsunięty od spraw najwyższej rangi. Być może kto inny zareagowałby rezygnacją z wszelkich działań społecznych, Czekanowski podjął jednak lojalną współpracę z nową władzą, pozwalając sobie tylko na słowa gorczy. Dalej działał w Centralnym Towarzystwie Rolniczym, a w czasie wojny polsko-bolszewickiej doprowadził do wyekwipowania przez społeczność grójecką IV szwadronu III pułku ułanów.

W czasach pokoju, gwarantowanego m. in. traktatem ryskim, stanęła przed polską władzą konieczność przeprowadzenia reformy rolnej. Jej przebieg i zakres pozostawał sprawą otwartą. Czekanowski należał do tej nielicznej grupy ziemian, która uważała reformę za rzecz bolesną ale niezbędną. Tymczasem inni właściciele ziemscy, działający dotąd w CTR, wstępowali gremialnie do nowo powstałego Związku Ziemian, szukając pośród ludzi swojej kasty sojuszników dla działań antyreformatorskich. Sytuacja ta wywoływała gorczy i niepokój Czekanowskiego, który zawsze

patrzył na wszystkie sprawy z najszerzego, społecznego punktu widzenia, unikając partykularyzmu i koteryjności.

W marcu 1921 roku Stanisław Stempowski zwrócił się do swego przyjaciela z prośbą o dyskretne przechowanie Semena Petlury, ukraińskiego emigranta politycznego. Po rozważeniu wszystkich szczegółów zdecydowano, że Petlura powinien zamieszkać nie w Kośminie, ale w Głuchowie, w majątku starego pana Czekanowskiego. Tak też uczyniono. Semen Petlura zamieszkał w Głuchowie *incognito*, nikt poza Czekanowskim nie wiedział, kim jest tajemniczy gość. Oficjalnie stwierdzano, że przybysz jest uciekinierem ukraińskim. Do sekretu nie został dopuszczony ani ojciec Stanisława, ani jego żona. Także w starostwie w Grójcu Petlura został przedstawiony jako ktoś inny. Pobyt w Głuchowie trwał do przełomu roku 1921 na 1922. W tym czasie Petlura sporo czytał. Książek dostarczał mu Czekanowski, przywożąc egzemplarze z własnej biblioteki. W roku 1922 tajemniczy gość wyjechał na Węgry, a stamtąd do Paryża, gdzie kilka lat później został zastrzelony przez ukraińskiego Żyda, niejakiego Szwarzbarda, w akcie zemsty za pogromy ludności żydowskiej. Niewykluczone, że w wytropieniu zbiega pomagał wywiad sowiecki. Ostrożność była więc uzasadniona. A Czekanowski świetnie wywiązał się z powierzonego mu zadania.

Rok 1924 wpisał się w pamięć Czekanowskiego organizacją I Kongresu Rolniczego. W tym też okresie zarysowały się nadzieje na przełamanie kryzysu gospodarczego. Przyjaźń z ministrem skarbu, premierem Władysławem Grabskim, autorem reformy monetarnej, pozwoliła Czekanowskiemu śledzić te wydarzenia z bliska.

W roku 1927 Czekanowski rozpoczął pracę w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych; kierował tutaj Wydziałem Wytwórczości Roślinnej, a potem Departamentem Produkcji Rolnej. W roku 1928 Czekanowski został kontraktowym pracownikiem Ministerstwa z pensją 1000 zł miesięcznie. Przyjęcie posady ministerialnej stanowiło zaskoczenie dla całej rodziny. Żona Czekanowskiego była, jak pisał, „wprost przerażona”. Nikt nie mógł wyobrazić sobie Czekanowskiego za biurkiem. Ale też i nie za biurkiem postanowił on pracować. Jako działacz państwowy wycofał się natychmiast z członkostwa w społecznym Centralnym Towarzystwie Rolniczym i z impetem rzucił się w wir pracy. Odwiedzał różne regiony kraju,

od zachodu po wschodnie kresy, przygotował program użytkowania łąk torfowych i walki z rakiem ziemniaczanym, a z czasem — całościowe raporty dotyczące rolnictwa i spraw społecznych, np. kłeski głodu (na Polesiu, Wileńszczyźnie).

W 1933 roku Czekanowski został prezesem Hrubieszowskiej Fundacji im. Stanisława Staszica. Wydzierżawił swój rodowy majątek i przeniósł się do Dziekanowa w powiecie hrubieszowskim. Nie wiem, kto poza Czekanowskim porwałby się na podobne szaleństwo. Skończył sześćdziesiąt lat. Nie był więc młody, a stanęły przed nim ogromne zadania. Fundacja, założona przez Stanisława Staszica, dysponowała wyjściowo siedmioma tysiącami hektarów ziemi i dawała dach nad głową prawie trzystu rodzinom. W latach trzydziestych mieszkało tu około tysiąc rodzin. Była jednak zniszczona złą gospodarką i złym zarządzaniem, a także rozdarta wewnętrzными sporami pomiędzy ludnością katolicką a prawosławną.

Fundacja była kompletnie zaniedbana; tonęła w długach; niejasny był jej stan posiadania. Ludzie nie przyzwyczajeni do pracy oglądali się za lekkim zarobkiem. Rozkradano lasy. Czekanowski podniósł cenę drewna, zrównoważył budżet, pobudował przedszkole, gajówkę i leśniczówkę, zmodernizował tartak. Rozwinął produkcję rzemieślniczą. Na prośbę miejscowej ludności otworzył cerkiew, którą później na rozkaz władz niestety zburzono.

Na początku 1939 roku Fundacja wychodziła z długów. Tymczasem nadciągnęła wojna. 10 października, po siedemnastodniowej okupacji bolszewickiej, do Dziekanowa weszli Niemcy. Byli zainteresowani sprawnym funkcjonowaniem fundacji; pozostawili Czekanowskiego na stanowisku zarządcy. Co ciekawe, Czekanowski utrzymywał poprawne stosunki z niemieckimi władzami — m.in. z landratem dr Behrendtem. Udało mu się nie tylko realizować własną politykę rolną, ale także wyciągnąć kilku ludzi z Dachau i Oranienburga.

Od roku 1943 tereny Fundacji penetrowane były przez rozmaite oddziały wojskowe — Ukraińców, Polaków, bolszewików. Szerzyły się mordy, podpalenia. Sprawne funkcjonowanie Fundacji stało się niemożliwe, a życie rodziny Czekanowskich zagrożone. Stanisław, namawiany przez przyjaciół do opuszczenia placówki, odmówił. Postanowił zostać tak długo, jak będzie to możliwe. Wytrwał

do roku 1944. Ostatecznie wrócił pod Grójec, skąd dekretem reformy rolnej został wywłaszczony. W roku 1951 sama Fundacja została oficjalnie rozwiązana.

Czekanowski, fanatyk służby społecznej, nie zmienił się jednak we wroga ludowego państwa. W roku 1948 wyjechał na polecenie władz do Szczecina i objął tam stanowisko w Urzędzie Ziemskim. Miał osiemdziesiąt lat! Z zachowanej korespondencji wiemy, że utrzymywał świetną formę fizyczną. Potrafił przejść dziennie dwadzieścia kilometrów. Biegał. Podróżował po Polsce. W latach pięćdziesiątych przeniósł się do Poznania, do brata, Jana. Odwiedzał w Warszawie syna Jerzego i jego rodzinę. W roku 1955 umarła żona Stanisława Czekanowskiego. Wcześniej przyjął ze smutkiem wiadomość o śmierci Marii Stempowskiej (1951) i Stanisława Stempowskiego (1952). Z *Dzienników* Marii Dąbrowskiej wiemy, że jako dziewięćdziesięcioletni starzec odwiedzał pisarkę w Komorowie. Był wciąż sprawnym fizycznie i umysłowo starszym Panem. Z relacji wnuczki Czekanowskiego dowiadujemy się z kolei, że pozostał tak otwarty, ba, nawet entuzjastyczny wobec świata do końca swoich dni. Zmarł w Poznaniu w roku 1963. Miał lat dziewięćdziesiąt pięć. Pochowany został w rodzinnych stronach, na cmentarzu w Worowie pod Grójcem.

Rękopis pamiętników powstał w czasie wojny, w latach 1942–1944. Składa się z pięciu tomów i mieści się w siedmiu teczках różnej wielkości. Pamiętnik spisywany był w zwykłych zeszytach, piórem, przeważnie ręką Czekanowskiego. Niektóre zeszyty oklejone są gazetowymi podobiznami peerelowskich notabli, a także ich radzieckich sojuszników. Całość jest bardzo obszerna; liczy w przybliżeniu dwa tysiące stron. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych, w czasie pobytu w Poznaniu, Czekanowski przepisał tekst na maszynie, dodając aktualny komentarz. Ta druga wersja również dostępna jest w Ossolineum — pod sygnaturą II/13 258. Obie wersje zawierają różnego rodzaju załączniki, w tym odpisy listów Czekanowskiego. Kopię maszynopisu przechowuje wnuczka autora —

Barbara Czekanowska–Bukowiecka. Z Jej uprzejmości korzystałam niejednokrotnie przy redagowaniu tego opracowania.

Pamiętnik, pisany ładną, niewyszukaną polszczyzną, jest wspólnym źródłem wiedzy na temat życia, nie tylko ziemiańskiego, w drugiej połowie XIX i w XX wieku. Stanisław Czekanowski, autor pod wieloma względami zupełnie nieprzeciętny, jest też w jakimś stopniu człowiekiem środka. Skrajnie nieupolityczniony, wyraża przekonania ważnego odłamu polskiej opinii publicznej, tej, której nie da się utożsamić z żadną partią i z żadnym stronnictwem. A więc i tej, która z trudem szuka drogi do pełnej artykulacji własnych poglądów. Czekanowski, już w Dorpacie nazywany „socjal-patriotą”, łączył patriotyzm i społeczną wrażliwość, gospodarską rzetelność i reformatorski rozmach. Był ciekaw świata, zawsze gotów do podjęcia nowych wyzwań. Umiał jednak mierzyć zamiary na siły. Zaskakuje sympatia, jaką miał dla ludzi. Potrafił się z nimi dogadywać i wspólnie pracować dla dobra ogólnego. Właśnie dobro wspólne miało dla niego wartość najwyższą.

Przyzwyczajaliśmy się już, że pamiętniki kryją sensacyjne, nieraz bezczelnie niesprawiedliwe opinie, że są egotyczne, kapryśne, dzikie. Czekanowski przywołuje zapomniany wzorzec rzetelności, umiaru i równowagi. Mam nadzieję, że obietnica złożona niegdyś autorowi spełni się i *Roczniki długiego żywota mego* ujrzą światło dzienne. Jeśli nie w całości, to w stosownie wybranych fragmentach.

Grażyna Borkowska

STANISŁAW CZEKANOWSKI: *ROCZNIKI DŁUGIEGO ŻYWOTA MEGO.*
UWAGI O AUTORZE I TEKŚCIE.

STANISŁAW CZEKANOWSKI: *THE ANNALS OF MY LONG-LASTING*
LIFE. COMMENTS ON THE AUTHOR AND HIS TEXT.

Summary

The paper recommends the previously not printed memoirs of Stanisław Czekanowski, written during the 1942–1944 war. The manuscript consists of five volumes contained in seven binders of different bulk. The whole work comprises an approximate two thousand pages. In the late 1950s, during his stay in Poznań, Czekanowski retyped the text providing it with a due comment. Both versions include numerous enclosures together with the copies of the writer's letters.

The memoirs, written in fine unsophisticated Polish, constitute a wonderful source of knowledge about the second half of the 19th and the 20th century life. In many respects Czekanowski makes an outstanding writer. Just as the author himself, extremely impartial and far from being involved in any political party, his writings are characterised by a combination of patriotism and social sensitivity as well as a proprietor's reliability and reformatory swing. His curiosity of the world and willingness to take up new challenges do not blur his vision so his aspirations are never too high. His kind warm attitude towards people in general adds an amazing quality to his works.

One of the conclusive lines of the paper states: 'We have got used to the fact that memoirs, being usually egotistic, whimsical and wild on the whole, tend to contain sensational, often offensively unjust opinions. Czekanowski brings back to life the forgotten model of solidity, moderation and poise'. The author of the paper expresses her hope for *The Annals of My Long-lasting Life* to see the light of the day according to the promise once made to Stanisław Czekanowski.